Rok III. Katowice, Sobota dnia 3-go Grudnia 1904 Nr. 278.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
4-go grudnia: Barbary.	godz. 7 minut 54	godz. 3 minut 46	4-go grudnia: Lubomiła.

O księdzu Rassku

z Komorników

i jego artykule, zamieszczonym w hakatystycznej »Schlesische Zeitung«, w którym ten »mąż na wskroś niemiecki«, jak się sam nazwał, domaga się od rządu praw wyjątkowych przeciw używaniu języka polskiego w stosunkach urzędowo handlowych, na zebraniach i w prasie, rozpisały się dotąd prawie wszystkie gazety polskie, bądź to powtarzając artykuł »Górnoślązaka«, bądź też w własnych artykułach piętnując hakatystyczne wystąpienie księdza - germanizatora. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł »Kuryera Poznańskiego« o tyle, że pismo to, redagowane przez ks. kanonika Zimmermanna, jest organem duchowieństwa w Wielkiem ks. Poznańskiem, i właśnie też »Kuryer« jak najostrzej potępił niekatolickie wystąpienie i największe zapomnienie się kapłana katolickiego.

Kuryer Poznański« pisze:

»*Z bólem, wstydem i gniewem* stoimy dzisiaj wobec najnowszego elaboratu księdza Rasska z Komornik, zamieszczonego w protestanckiej, hakatystycznej »Schlessiche Zeitung«.

Kapłan katolicki wezwał protestancki rząd pruski, aby z pogwałceniem odwiecznej sprawiedliwości i praw ludzkich zaprzysiężonych przez monarchę wydał nowe prawa wyjątkowe przeciw językowi spokojnego, bogobojnego, ogranicznego w swych prawach i swobodach ludu katolickiego...

Nie wchodzimy w motywy, jakie ks. Rasska doprowadziły do tego kroku. Przypatrujemy się tylko faktowi samemu — a fakt ten z naszego stanowiska musimy nazwać ohydnym.«

Następnie »Kuryer« przytacza znany już naszym czytelnikom główny ustęp z hakatystycznego elaboratu ks. Rasska, poczem dalej pisze tak:

»Smutny to widok nemezys dziejowej, mszczącej się na duchowieństwie niemieckiem. Przed wiekami krzyżak wpinał ostrogę w rumaka, nie chcącego tratować po błagających litości podbitych szczepach — dziś kapłan niemiecki wzywa rząd pruski, aby się nie wahał wymierzyć ostatniego »niechybnego« ciosu w pierś nieszczęśliwego ludu.

Odwrócić się musimy z wstrętem od tego widoku, bo nas boleć musi obraz największego zapomnienia się kapłana katolickiego, ale nie możemy uwolnić się od myśli, czy może właśnie nie dobrze się stało, iż w całej nagości swej duszy stanął ksiądz germanizator górnośląski. Taki widok to radykalne lekarstwo dla tych księży na Górnym Śląsku, którzy popierając niemczyznę ze szkodą polskości, nie zdając sobie sprawy z tego, jaki ostateczny cel ich zabiegów — dzisiaj widzą, do czego doprowadzić może nieoględność, upór i zacietrzewienie. Poczucie uczciwości i sprawiedliwości dzisiaj u nich obudzić się i drogę wskazać winno.

Widok ten winien otworzyć oczy także wszystkim Niemcom katolikom, zajmującym się polityką — i jedni jak drudzy winni oświadczyć, iż tendencye Rasska potępiają i wzywają wszystkich dobrych katolików do obrony języka i narodowej odrębności polskiego ludu na G. Śląsku.

Spodziewamy się, iż to nastąpi na całej linii od granicy Królestwa Polskiego aż do Trewiru.«

Tak pisze organ duchowieństwa w Poznańskiem, natomiast »Gazeta Katolicka«, chcąca uchodzić za organ duchowieństwa górnośląskiego, milczy uparcie. Wierzymy, że tak otwarte przyznanie się ks. Rasska do najczystszego hakatyzmu może być niewygodnem i nie na rękę tak »Gazecie Katolickiej«, jak pewnej części duchowieństwa górnośląskiego, która jest tylko za »łagodną« germanizacyą ludu polskiego, lecz trudno, raz trzeba karty odsłonić. Jak nie wahano się żądać od księży oświadczenia się za polityką centrową na Śląsku i ogłaszano nazwiska publicznie w gazetach, tak niech też nie zabraknie im tej odwagi otwarcie wyrazić swe zapatrywanie wobec hakatystycznych zachcianek księdza Rasska. Lud polski ma prawo żądać wyjaśnienia od swych duszpasterzy.

Czekamy więc.

Ze szkoły pruskiej.

Dzieje męczeństwa dzieci polskich w szkole pruskiej zbogacone zostały znowu jednym oburzającym faktem, jeżeli następująca korespondencya nadesłana do »Wielkopolanina« okaże się prawdziwą.

W Skarydzewie pod Bobrownikami powiat ostrzeszowski, jest szkoła katolicka i nauczyciel katolik. Nauczyciel obchodzi się z dziećmi niemiłosiernie. Niektóre dzieci bierze za włosy, podnosi do góry, rzuca na podłogę — a następnie kopie obcasami, krwawi, kaleczy, sini po twarzach. — W dniu 12 listopada szczególnie źle obchodził się z dziećmi. Niektóre dzieci myślały, że chyba już rodziców swych oglądać nie będą, tak je bił i kaleczył i to nie trzcinką, tylko nosił ze dworu żerdzie od długiego grochu, przełamywał je nad głowami i bił głowa nie głowa.

Gdy te dzieci w dniu 12 listopada przyszły do domu, wielki płacz rodziców był. Niektóre miały wydarte włosy z boku głowy, to oczy podsinione i krwią nabiegłe, inne przyszły z porozrywanemi łaszkami, co stąd pochodziło, że je rzucał na podłogę, niektóre znowu miały uszy poderwane i były skrwawione jak zwierzęta. — Korespondent dodaje: — tak te biedne dzieci muszą cierpieć przy nauce niemieckiej mowy.

Nazwiska dzieci obitych przez nauczycieli są następujące:

Michał Frąckowiak, Idzi Fiołka, Ignacy Tujek — ojciec Ignacego był z mniejszym synkiem u doktora w sprawie pobicia — Jan Olek, Stanisław Hofman, Stanisław Kałek, Szczepan Powolny, Tomasz Wiśniewski, Józef Świderski, Leon Przybył. Zofię Przybył, dziewczę chodzące pierwszy rok do szkoły, brał nauczyciel za włosy i rzucał o ziemię, i tak jej oko podbił, że do dziś dnia ma zranione.

Tak daleko korespondencya »Wielkopolanina«. Podane w niej szczegóły są tak wstrętne, że oburzyć muszą już nie Polaka, ale nawet każdego umiejącego jeszcze czuć po ludzku. I tą sprawą powinien się zająć jeden z posłów naszych tak samo jak Bukówcem i napiętnować ją dosadnio w odpowiedniej instancyi. Masowa egzekucya w Skarydzewie miała się wydarzyć już 12 b. m. a dopiero teraz o niej się dowiadujemy.

Rodzice pobitych dzieci powinni byli przed doniesieniem do gazet udać się do lekarza, gdyż w razie procesu w braku dowodu, nauczyciel, — którego nazwiska »Wielkopolanin« nie podaje, wyjdzie z tej sprawy gładko, a winnymi pozostaną znowu »polnische Lümmels« (polskie łobuzy).

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 30 listopada.

Parlament obradował przez całe dzisiejsze posiedzenie nad rezolucyami, wniesionemi już przy zeszłym etacie urzędu dla spraw wewnętrznych, od którego domagano się zwalczania nieprawidłowości, dziejących się przy wyprzedażach kupieckich, w interesie i ku obronie stanu średniego. Konserwatyści, liberałowie, centrowcy i w części także wolnomyślni uznawali wspomniane wadliwe stosunki jako szkodliwe dla stanu średniego i przyznawali potrzebę naprawy tych stosunków. Socyalista Peus natomiast uważał wszelkie odnośne rezolucye za bezskuteczne i nie na czasie już, ponieważ stan średni już się przeżył wobec postępowej wolności procederowej, do której zaprowadzenia swego czasu nacyonał-liberałowie sami się przyczynili, a którą teraz znów zwalczają, dzięki obecnie wśród nich przeważającym prądom reakcyjnym.

Pod koniec posiedzenia przemawiał także poseł *Brejski* z Koła Polskiego, zwracając się przeciwko wnioskowi posła Retticha, żądającego, aby sprowadzanie świeżych towarów podczas wyprzedaży było pod karą wzbronionem. Jeżeli tutaj mowi się o nierzetelnej konkurencyi, to trzeba zwrócić uwagę na to, że w polskich dzielnicach wyróżnia się kupców, którzy wyrzekają się swego języka i zapatrywań politycznych, podczas gdy z drugiej strony zakazuje się urzędnikom kupować u tych kupców, którzy rządowi są niemili. Że domy towarowe szkodzą kupcom i rzemieślnikom, o tem nie ma dwu zdań, i życzyć należy, aby rząd domów towarowych nie popierał. Tymczasem faktem jest, że policya sama pcha ludzi do domów towarowych, a przynajmniej polskich odbiorców, gdyż kontroluje polskich robotników, którzy do konsumów należą.

Najgorzej dzieje się na wschodzie, gdzie komisya kolonizacyjna zakłada i wspiera konsumy i inne domy towarowe, które ruinują nie tylko polskich ale także niemieckich niezależnych kupców. Przez fałszywe przedstawianie faktu, jakoby Polacy wypierali i uciskali Niemców, uniemożliwia się Polakom nabywanie ziemi, a to także powinno podlegać ustawie o nierzetelnej konkurencyi. Za zwrot ten marszałek powołuje mówcę do porządku, poczem mówca kończąc rozwodzi się nad sprawą gruntową w polskich dzielnicach.

Jako ostatni przemawiał poseł Raab, występując przeciwko socyalistom za to, że nie popierają interesów stanu średniego.

Dalsze obrady odroczono do piątku.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 30 listopada.

Izba Panów.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Panów zabrał jako pierwszy głos minister Hammerstein zawiadamiając, że z powodu dziś przypadającej 50 rocznicy istnienia Izby Panów król pruski nadał najstarszemu członkowi Izby, będącego w niej od jej założenia, hr. Rexin, tytuł tajnego radcy, a kilku innym członkom także rozmaite odznaczenia. Następnie minister wychwalał zasługi Izby Panów dla państwa, na co znów odpowiedział prezydent Izby, wyrażając wiernopoddańcze uczucia Izby dla państwa.

Po tym wstępie rozpoczęto obrady nad projektem do ustawy w ewangielickich podatkach kościelnych. Obrad tych atoli nieukończono i odroczono je do czwartku.

Izba poselska

ukończyła dziś pierwsze czytanie przedłożenia w sprawie zakupienia przez rząd kopalń towarzystwa akcyjnego »Hibernia« (o czem już wczoraj pisaliśmy) poczem cały projekt przekazano do zbadania komisyi budżetowej.

W czartek toczyć się będą obrady nad interpelacyą frakcyi wolnomyślnej w sprawie znanego sporu magistratu berlińskiego z ministrem oświaty o miejskie sale gimnastyczne.

Polska.

Zabór pruski.

Wybory w okręgu gostyńsko-rawickim.

Kandydatem na posła wybrany został ks. prałat Stychel. W wtorek o godzinie 3 po południu odbyło się w Poznaniu posiedzenie Prowincyonalnego Komitetu wraz z delegatami powiatów gostyńskiego i rawickiego celem definitywnego wyboru kandydata na posła w miejsce p. J. Mycielskiego, który dla ciężkiej choroby powierzonego mu mandatu sprawować nie mógł i w końcu go złożył.

Kandydatem na posła do parlamentu z okręgu gostyńsko-rawickiego wybrany został ostatecznie poseł sejmowy ksiądz prałat Stychel i to 5 głosami przeciw 3. Kandydatura p. dra Zygmunta Dziembowskiego zatem upadła.

Wybory odbędą się dnia 16 grudnia rb. Okręg ten jest dla nas zupełnie pewny.

Uczczenie pamięci ś. p. posła Głębockiego.

W Środzie odbyło się zapowiedziane żałobne nabożeństwo w rocznicę śmierci za spokój duszy byłego posła naszego ś. p. Józefa Głębockiego.

Mszą św. przy wielkim ołtarzu odprawił ks. prałat dr. Jażdżewski, a po niej odprawił przy jasno oświetlonym katafalku suplikacye. W nabożeństwie wzięły udział wszystkie cechy i różne Towarzystwa średzkie — a było ich tak wiele, że zajęły w szeregach miejsce od wielkiego ołtarza do samej bramy kościoła, zaczynając szpalery od cechu rzeźnickiego, a kończąc na Towarzystwie robotniczem.

Korespondent »Orędownika« nadmienia jeszcze, że jak to było do przewidzenia, parafianie średzcy liczny brali udział — z poza parafii wielu gospodarzy, robotników i niewiast uczestniczyło. Bo też były nasz poseł śp. Józef Głębocki pozostawił po sobie między nami niezatarte wspomnienie za swą tak mozolną pracę około swych rodaków w parlamencie, sejmie i w prywatnem postępowaniu.

Niemczenie nazwisk.

Właścicielowi domu Krystyanowi Cichowskiemu, ogrodnikowi Gustawowi i Augustowi Cichowskim, tychże żonom i dzieciom, wszystkim z Grudziądza »pozwolił« rząd nosić odtąd nazwisko »Schönfeld'ów«, zaś dozorcy granicznemu Dużyńskiemu ze Schnauckenburgu nazwisko »Dohn«.

Ciekawy wyrok.

»Kreissblatt« dla powiatu mogilnickiego pisze: »Spór o ważność zeszłorocznych wyborów do reprezentacyi miejskiej w Mogilnie został rozstrzygnięty w Berlinie na korzyść magistratu«.

Znaczy to, iż wybory zostały uznane za ważne, chociaż do listy wyborców dostało się blisko 20 nieuprawnionych Niemców. Wybory pomimo to zostały uznane za ważne, gdyż protest przeciw ważności nastąpił po wyborach a nie w czasie, gdy lista była wyłożona. Przeciwko liście nie można było protestować — ponieważ nie pozwolono przeglądać listy, aby się przekonać, czy kto nieuprawniony do niej został zapisany.

Wskutek tego komitet miejski uchwalił, iż w tym roku Polacy mają się od wyborów powstrzymać. Dla tego też wybrano samych Niemców i żydów (!!)

Brak patryotyzmu niemieckiego

zarzucają pisma hakatystyczne wymiernikowi Gelhaarowi z Popowa w powiecie wągrowieckim. Nabył on w Sarbi grunt od Niemca i zaraz sprzedał go Polakowi ze zarobkiem, nie troszcząc się o nabywców Niemców.

Rewizye w Berlinie.

»Dzien. Berl.« pisze: Jaką czujnością policya pruska otacza nas Polaków i tutaj w w Berlinie, dowodzi tego następujący wypadek. W tych dniach przychodzi punktualnie o 8 rano dwóch przedstawicieli policyi do pokoju pana Kaźmierczaka, ażeby tam odbyć ścisłą rewizyę. Zabrali p. K. wszystkie polskie książki, pocztówki i listy prywatne i z tą zdobyczą tryumfująco odeszli.

P. Kaźm. przybył w maju br. z Poznania do Berlina i widząc masę dziatwy polskiej nie umiejącej czytać ni pisać po polsku, zajął się w swym wolnym czasie udzielaniem lekcyi języka ojczystego. Tej jego pożytecznej pracy położyła atoli pruska policya kres.

Zabór austryacki.

Nabożeństwo pamiątkowe

w kościele dominikańskim w Krakowie, jako w rocznicę listopadowego powstania, odbyło się w wtorek o godzinie 10 zrana przy nader licznym udziale publiczności, prezydyum miasta, delegacyi »Sokoła« i mieszczaństwa. W nawie głównej ustawili się weterani ostatniej naszej walki za wolność ze sztandarami (sztandar »Przytuliska« weteranów z roku 1863 i stowarzyszenia uczestników powstania 1863 r.), oprócz weteranów stawiły się z chorągwiami cechy ślusarzy i nożowników, malarzy, krawców i szewców i w. i. Nabożeństwo odprawił przeor OO. Dominikanów, ks. Piotr Zaczek, przy licznej asyście duchowieństwa. Kazanie wygłosił proboszcz parafii św. Anny, ks. dr. Caputa. Wzruszającemi słowy z kazalnicy przypomniał kazn dzieja, jak Polska rozwijała się w czasach, kiedy przyświecała jej idea wolności, jak rosła w siły i potężnem ramieniem odpierała grożące jej i chrześciaństwu ciosy, jak wreszcie później, zatraciwszy przewodnią ideę, osłabiona, upadła. — Żyjemy jednak, gdyż w przeszłości naszej stuletniej walki czerpiemy wzory, jak pracować dla Ojczyzny, jak dla niej się poświęcać. Podczas nabożeństwa śpiewał chór pod kierunkiem p. Niepielskiego odpowiednie pieśni.

Zabór rosyjski.

Aresztowania w Warszawie.

»N. W. Tageblatt« podał w tych dniach jakoby w Warszawie aresztowano jakiś »komitet socyalistyczny«, złożony z 37 osób, oraz jakoby pochwycono tajną drukarnię P. P. S. »Naprzód« zaprzecza tej wiadomości.

Drugą wiadomość puszczoną przez »Dziennik Poznański«, jakoby policya natrafiła w Warszawie przy ul. Śliskiej na kryjówkę socyalistyczną i uwięziła 80 osób (przeważnie żydów), według korespondent »Naprzodu« do 10 osób i dodaje następujące uwagi: »Co prawda do wyolbrzymienia pogłosek o aresztowania na Śliskiej przyczyniła się sama Policya, która zachowywała się w sposób istotnie wyjątkowy. Przedewszystkiem występowała z niesłychaną brutalnością. Jak gdyby mszcząc się za ostatnią demonstracyę, policyanci rzucali się jak zwierzęta na zaskoczonych zniemacka robotników i wszystkich powiązali. Nie szczędzili nawet kobiet. Związano i traktowano nader brutalnie młodą dziewczynę dr. Kamilię Horwitzównę, aresztowaną na tem zebraniu. Jakaś niewiasta, mieszkająca w w tym samym domu, ale nie mająca nic wspólnego ze zebraniem, szła po schodach koło mieszkania, gdzie już gospodarowała policya. Została napadniętą przez brutalne stupajki i zmaltretowana w najokropniejszy sposób. Policya otoczyła dom, w którym odbywało się zebranie, wyprosiła wszystkich mieszkańców z mieszkań, te ostatnie zapieczętowała i kazała lokatorom czekać przez godzinę na prokuratora, który przeprowadził kolejno w wszystkich mieszkaniach rewizyę. Nic nie znaleziono, ale narobiono tyle hałasu, że całe miasto zajmowało się sprawą tej rewizyi, tworząc coraz to nowe, coraz to bezsensowniejsze przypuszczenia na jej temat«.

Wiadomości ze świata.

Traktat niemiecko-austryacki.

Dzienniki berlińskie donoszą, że hrabia Posadowsky wraca do Berlina, ponieważ rokowania toczące się w Wiedniu nie doprowadziły do porozumienia. Dzienniki przypominają, że w roku 1892 z Austro-Węgrami najpierw zawarł traktat rząd niemiecki. Tym razem układy napotykają na wielkie trudności.

Z Wiednia donoszą: Pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego odbyła się w poniedziałek w ministerstwie spraw zagranicznych, rada gabinetowa w sprawie traktatów handlowych z Niemcami. Udział w konferencyi wzięli hr. Posadowsky, dr. Körber, hr. Tisza oraz austraccy i węgierscy ministrowie skarbu, handlu i rolnictwa. Konferencya trwała od godziny 3 do 7 wieczorem i niedoprowadziła do ostatecznego rezultatu.— Ministrowie węgierscy opuścili Wiedeń zaraz w poniedziałek.

Najświeższy telegram z Wiednia brzmi:

Półurzędownie donoszą, że konferencye ministeryalne nie będą dalej prowadzone. Natomiast rozpoczną się nowe narady referentów dla bliższego rozpatrzenia przedstawionych w poniedziałek pod pewnemi warunkami ustępstw. Hr. Posadowsky przedłużył swój pobyt w Wiedniu, co wskazuje, że sytuacya się nie pogorszyła.

Według pism wiedeńskich, cesarz Wilhelm odpowiedział osobiście na pismo cesarza Franciszka Józefa w sprawie traktatu handlowego.

Półurzędowy wiedeński »Fremdenblatt« bardzo pesymistycznie wyraża się o rokowaniach traktatowych i przypuszcza możliwość zupełnego ich rozbicia.

Jenerał Dragomirow o Japończykach.

Znakomity jenerał i pisarz wojenny rosyjski Dragomirow w piśmie wojskowem »Rozwiedczyk« w ten sposób wyraża się o Japończykach:

»Japończyk nie jest dla nas bynajmniej straszny swoją rozpaczliwą odwagą, bo to nam nie imponuje. Jest on straszny swoją przeklętą ścisłością, która zadziwia nas na każdym rysunku, w każdym najmniejszym drobiazgu. Nie jest to wszak dokładność całego aparatu psychologicznego. Niema on perspektywy lecz z jaką zadziwiającą precyzyą wyrysuje lub wyhaftuje najmniejszy punkcik, najdrobniejsze piórko! Jestem przekonany, że Japończyk również dobrze pamięta i to, co przeczytał.

Zdemoralizowani przez biurokracyę, która ogłasza nieraz nowe przepisy, zanim starych nie zdążyliśmy się nietylko nauczyć, lecz nawet przeczytać, czytamy wszystko piąte przez dziesiąte. Japończycy, nie zepsuci tysiącami nieomal tomów przeróżnych ustaw, czytają bardzo uważnie, odróżniają rzeczy ważne od bagatelnych, przyczem pierwsze wbijają sobie silnie w pamięć, drugie zaś — odrzucają. Jakimiż okazali się oni rozsądnymi uczniami Niemców! Sami manewrują i przedsiębiorą ruchy oskrzydlające, a przecież temu nie uwierzyli, że ogniem można powstrzymać każdy atak.

Jest to niebezpieczny nieprzyjaciel właśnie dla tego, że ma wielki ład w głowie.«

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Wczoraj w czwartek w południe o godz. 12 pobłogosławiony został w Krakowie w kościele św. Krzyża związek małżeński między p. Janem Kowalczykiem, współwłaścicielem i redaktorem »Górnoślązaka«, a panną Barbarą Sawińską z Poznania. Aktu ślubnego dokonał ks. kanonik Mikulski, proboszcz świętokrzyski, ten sam, który w roku ubiegłym udzielił ślubu posłowi p. Korfantemu. Ks. kan. Mikulski przemówił w serdecznych słowach od ołtarza do nowożeńców, wskazując przytem szczególnie na szczytne, lecz trudne i pełne poświęcenia zadania dziennikarstwa polskiego.

Po ślubie odbyła się w hotelu Saskim w ścisłem kółku familijnem skromna uczta, na którą przybył także ks. kan. Mikulski, aby jeszcze raz złożyć swe życzenia nowożeńcom. Wieczorem młoda para wyjechała do Wiednia, lecz w niedługim czasie niezawodnie p. Kowalczyk będzie musiał na wezwanie prokuratoryi stawić się do Katowic, aby odsiedzieć swą półroczną karę więzienną, na którą — jak wiadomo — skazany został za obrazę ks. dziekana Schmidta z Katowic.

O dwunastu miesiącach.

W pewnej wiosce pod lasem żyła matka z dwoma córkami. Jedna z nich, Helena, była jej własną, a druga, Marysia, była jej pasierbicą. Marysia była bardzo piękna, daleko piękniejszą od swej siostry, dla tego też macocha ani patrzeć na nią nie mogła. Ale Marysia była nietylko piękną, ale też dobrą, cnotliwą, pobożną i pracowitą. Wszystko w domu robiła bez szemrania. Sama musiała co dzień izbę zamieść, jeść ugotować, a prócz tego szyła, prała, tkała płótno itd., a siostra jej tylko się stroiła i cały dzień Boży próżnowała. Marysia co dzień była piękniejszą, a Helena co dzień brzydszą, dla tego też wraz z macochą nienawidziła Marysi i jak mogła, tak jej dokuczała. Smutny był los Marysi, bo co dzień było z nią gorzej, zwłaszcza, że co dzień była piękniejszą, a Helena brzydszą. Nakoniec myśli sobie matka: córki dorastają, a że Marysia piękniejsza i lepsza, to ją każdy będzie wolał za żonę, a tak Helena zostanie na koszu. To samo myślała córka. Postanowiły tedy Marysię wypędzić. Możyły więc głodem biedną dziewczynę, biły i wymyślały dla niej takie przykrości, o jakich dobry człowiek ani nie myśli. Nieszczęśliwa sierota nie straciła jednak nadziei w Bogu, ale wciąż się modliła, a Bóg też się nad nią zlitował.

Było to ziemą w miesiącu Styczniu. Mróz był trzaskający na dworze, śnieg okrywał pola, a przeraźliwy wiatr dął z północy. Nagle zachciało się Helenie fijołków, rzekła więc do siostry:

— Idź Marysiu do lasu i przynieś mi bukiet z fijołków.

— Dla Boga, kochana siostro, czegóż po mnie wymagasz, jakżeż pod śniegiem mogą rosnąć fiołki, — odrzekła Marysia.

— O ty niegodziwa — wrzasnęła Helena — ty śmiesz mi się sprzeciwiać, kiedy ja ci każę. Zaraz ruszaj po fijołki do lasu, albo cię zabiję. A bez fijołków już więcej nie przychódź.

Macocha, słuchając tych słów, zamiast skarcić córkę, jeszcze jej dopomogła, bo wypchnęła Marysię i drzwi za nią zamknęła. — Myślały, że już Marysia więcej nie przyjdzie, bo nie chodziło im o fijołki, tylko, aby się jej pozbyć.

Biedna dziewczyna szła płacząc do lasu. Śnieg leżał wszędzie wysoko, nigdzie nie było ścieżki, ani drogi. Błąkała się po lesie nieszczęśliwa Marysia, a tu głód jej zaczął dokuczać, zimno na wskroś ją przejmowało, tak że biedna sierota prosiła Boga, aby ją zabrał z tego świata.

Wtem ujrzy w dali światło. Biegnie w tę stronę i widzi potężny ogień, naokół którego siedziało dwunastu mężów na dwunastu kamieniach. Trzech z nich było z białemi brodami, trzej jeszcze młodsi, a trzej najmłodsi byli najpiękniejsi. Milcząc spoglądali w płomień. Ci mężowie byli miesiącami. Na czele siedział Styczeń, jego broda i wąsy były jak mleko białe, a w ręku dzierżył laskę.

Marysia z początku przestraszyła się wielce, a potem jednakże nabrawszy odwagi, przystąpiła bliżej i prosiła, aby jej pozwolili ugrzać się przy ogniu. Styczyń skinął głową, a potem zapytał, skąd przyszła i czego szuka.

— Szukam fijołków — odrzekła Marysia.

Na to Styczeń: — Teraz nie ma fijołków, bo śnieg leży wszędzie wysoko.

— Wiem o tem — rzekła smutnie Marysia — ale moja siostra Helena i macocha kazała mi przynieść fijołków, a jeżli nie przyniosę, to mnie chcą zabić. Moi kochani pasterze, powiedźcie mi, gdzie tu rosną fijołki.

Powstał Styczeń i udał się do najmłodszego miesiąca, a podawszy mu laskę rzekł do niego:

— Bracie Marcu, siądź na mojem miejscu.

Miesiąc Marzec usiadł na pierwszem miejscu i wzniósł laskę nad ogniem. W tej chwili płomień silniej zagorzał, śnieg zaczął tajać, drzewa zaczęły dostawać liści, pod drzewami zazieleniała trawa, a w trawie kwitły piękne kwiaty, jednem słowem, była wiosna. Pod krzakiem rosły fijołki, a wkrótce było ich tyle, jakby kto błękitną chustę rozpostarł.

— Marysia! rwij prędko — zawołał Marzec.

Marysia wzięła się ochoczo do zbierania, a wkrótce miała wielki bukiet z fijołków. Wtedy podziękowała pięknie miesiącom i pospieszyła czemprędzej do domu.

Zdziwiły się niemało Helena i macocha, gdy ujrzały idącą Marysię z pięknym bukietem, otworzyły jej drzwi czemprędzej, a gdy Marysia weszła do chaty, to miła woń rozlała się po całej izbie. Helena zapytała, gdzie nazbierała tych pięknych kwiatów, a Marysia powiedziała jej, że tam wysoko na górze rośnie bardzo wiele fijołków, ale chociaż ją tak ten bukiet cieszył, jednakże nie powiedziała Marysi ani »Bóg zapłać!«

Na drugi dzień zachciało się Helenie poziomek, rozkazała tedy siostrze, aby szła po nie do lasu. Daremnie błagała Marysia, prośby jej były naprózno, bo macocha wypchnęła ją za drzwi, pragnąc się jej raz pozbyć. Biedna dziewczyna skierowała swe kroki do lasu i znowu przyszła do ognia, przy którym siedziało dwunastu mężów, którzy byli miesiącami. Marysia prosiła grzecznie, aby pozwolili jej się ugrzać i aby jej byli łaskawi powiedzieć, gdzie tu rosną poziomki, bo macocha i siostra kazały ich szukać.

(Dokończenie nastąpi.)

— Zmiany w duchowieństwie: Ks. kapelan Stawinoga z Koźla przeniesiony został jako wikary powiatowy do Bytomia; ks. kapelan Wojtok z Roździenia jako wikary powiatowy do Gliwic; ks. Łukaszkiewicz jako III kapelan do Zaborza; ks. kapelan Szroda w Dąbrowie do Roździenia; ks. kapelan Czardybon z Toszku jako kapelan do Koźla; ks. kapelan Kudera z Berlina jako kapelan do Toszku; ks. kapelan Łopata z Raciborza-Starejwsi jako kapelan do Olesna; ks. Sittek jako kapelan do Lublińca; ks. Sauer jako kapelan do Kluczborku; ks. Pasternak jako kapelan do Raciborza-Starejwsi; ks. dyrektor Kluge w Nysie mianowany został radcą duchownym.

Bogucice. Według tegorocznego zestawienia liczą Bogucice 9561 a Zawodzie 9153 mieszkańców, zatem cała gmina 18 804. W ciągu minionego roku przybyło 1273 osób, z czego przypada na Bogucice 549 a na Zawodzie 724 osób.

Janów. Pożar wybuchł w wtorek przed południem w domostwie gospodarza Szei. Zapaliła się w niewytłomaczony dotąd sposób stodoła, napełniona żniwem i zgorzała do szczętu pomimo wczesnej pomocy.

Mysłowice. W wtorek znaleziono w pewnej tutejszej stajni trupa robotnika Antoniego Szlosarka. Sz. schronił się widocznie na noc do stajni przed mrozem, który go atoli i tam przychwycił, tak że biedak zmarzł.

Gliwice. Ze sądów przysięgłych. O straszną zbrodnię matkobójstwa oskarżony był Alojzy Pośpiech, który przedwczoraj stawał przed sądem przysięgłych. Jest to — jak pisze »Głos Śląski« — młody jeszcze człowiek, bystrego umysłu i nie oddany pijaństwu, jak ten, który niedawno temu w Mikulczycach zabił własnego ojca. Alojzy w 9 roku życia stracił ojca, a od 14 roku musiał prawie sam zarabiać na utrzymanie domu, gdyż starszy brat jego, nie mogąc zgodzić się z matką, wyprowadził się od niej. Alojzy wszystek swój zarobek oddawał matce. Przez kilka lat żyli oboje dosyć zgodnie. Lecz w tem rozpoczęły się niesnaski. Matka oddawała się pijaństwu, zabierała bez wszystkiego wszystek zarobek syna, przeklinała zmarłego ojca, co wszystko nadzwyczajnie drażniło Pośpiecha. Wtedy kupił sobie rewolwer, a do przyjaciół nieraz się wyrażał, że albo matkę, albo siebie zastrzeli. W dniu wypłaty 15-go sierpnia przyszedł Pośpiech do domu bez pieniędzy, ponieważ, jak mówił, okradziono go, gdy się przy drodze spać położył. Z powodu tego znowu nowe były kłótnie i przekleństwa. Dnia 5-go września, gdy Pośpiech siedział z jednym z kolegów w szynkowni Karlinera, przyszła tam matka jego i obrzuciła go wyzwiskami, a gdy później wracał do domu spostrzegł, że wszystkie jego rzeczy matka wyrzuciła na dwór. To go tak rozgniewało, że wpadł do mieszkania, wyciągnął rewolwer i strzelił do matki 3 razy. Jeden z tych strzałów utkwił w ręku, drugi w plecach, trzeci chybił. Alojzy Pośpiech nie zapierał się swego czynu przed sądem. Uniewinniał się tylko tem, że był wówczas bardzo rozdrażniony.

Sędziowie przysięgli uznali oskarżonego winnym zarzucanej mu zbrodni. Prokurator wniósł o 12 lat domu karnego i tyleż lat utraty praw honorowych. Sąd skazał go na 5 lat domu karnego i tyleż lat utraty praw honorowych.

Racibórz. Szkarlatyna, która tutaj przez dłuższy czas grasowała, zabierając dość liczne ofiary z pośród dzieci, obecnie już wygasła, tak że od 1 grudnia rozpoczęto znów naukę w tutejszych szkołach po 2½ miesięcznej przerwie.

— W poniedziałek odbyły się tutaj wybory uzupełniające z III klasy do rady miejskiej. O zwycięstwo walczyli centrowcy i połączony miszmasz luterskożydowski; zwyciężyli kandydaci centrowi. W wtorek nastąpiły wybory do II klasy; wybrano 2 centrowców i 2 kandydatów miszmaszu, pomimo, że na 467 wyborców w tej klasie jest 253 katolików a tylko 214 innowierców.

— Dnia 15 grudnia odbędzie się sejmik powiatu raciborskiego, na którym między innemi obradować będą nad zaprowadzeniem podatku od psów z powodu licznych w ostatnim czasie wypadków wścieklizny w powiecie raciborskim. Podatek ma wynosić 2 marki od psa.

Opole. Z Wielkiego Dobrzynia (w powiecie opolskim) piszą do »Gazety Opolskiej: Czego też to nasza prastara polska wieś dożyła! Otóż znalazło się kilku panków — niektórzy przybyli aż z Opola, — ażeby germanizować naszą młodzież polską. W poniedziałek odbył się pierwszy tak zwany »Unterhaltungs Abend« w gospodzie p. Platzka. Zostały odegrane sztuki teatralne i różne deklamacye, które były pośmiewiska godne, bo i Niemcy na nie palcami wskazywali. Przybyło tam aż 60 gości, naturalnie większa część z ciekowości. Żal mi się jednak robi, że tam była spora liczba dziatwy szkolnej i dorosłych dziewczyn, które śpiewały na zakończenie »Deutschland über alles«. No, ale żal sam nie wystarczy. Dlatego i my czyńmy, do czego nam prawo przysługuje i brońmy się przed niemczeniem, które niemal oknami i drzwiami do nas wchodzi. Więc odzywam się do was wszystkich, starzy i młodzi, mężowie i niewiasty, młodzieńcy i dziewczyny, zbudźcie się z tej ciemnoty; nadszedł czas zimowy, w którym są wieczory długie, korzystajcie z biblioteki ludowej, która istnieje na miejscu, czytajcie gazety polskie, uczcie się śpiewu i historyi polskiej, a będzie to pożyteczniejsze dla was i dla całej ojczyzny naszej, niźli te Michalki niemieckie, które się z nas tylko pośmiewają.

Niech będzie naszem hasłem: »Ojczyzna, Nauka, Cnota«, a nikt nas zniemczyć nie zdoła.

Przypomnijcie sobie słowa śp. ks. Kanonika Ficka, sławnego apostoła ludu polskiego na Śląsku: Tak długo, ludu, pozostaniesz katolickim, póki będziesz polskim! Niechże Niemcy korzystają sami ze swoich »abendów«, Polacy niech patrzą swego i pozostaną w domu.

Nadmieniam jeszcze, że taki »abend« odbył się o tydzień wcześniej w Małym Dobrzyniu. Ale choćby i w każdej wsi co dzień »abendy« się odgrywały, my zaufania do nich nie nabędziemy i zniemczyć się nie pozwolimy.

Wielkopolska.

Poznań. Wesele po staropolsku wyprawił w zeszłym tygodniu swej córce właściciel p. Remlein w Górczynie, racząc swych licznych biesiadników weselnych od wtorku aż do czwartku. Nic też dziwnego, że na ugoszczenie biesiadników zabito podobno 1 bydlę, 4 świnie, 8 owiec, 15 gęsi i 30 kaczek, a na pieczywo spotrzebowano 2 centnary mąki. Ile zużyto napitku — to pozostało tajemnicą gospodarza.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Zdobycie »Pagórka 203 metrów«.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Czifu: Japończycy otworzyli dnia 29 listopada w nocy ponownie gwałtowny ogień z dział oblężniczych na Port Artura. — Podczas szturmu na Erlungszan i »Pagórek 203 metrów« przyszło kilkakrotnie do walki na bagnety. Straty Japończyków były ciężkie. W głównej kwaterze japońskiej sądzą, że od początku oblężenia Japończycy stracili około 25.000 ludzi.

Tokio. Główna kwatera cesarska ogłosiła 30 listopada o godz. 10 wieczorem wiadomość, że japońska kolumna, która atakowała »Pagórek 203 metrów« dnia 30 listopada o godzinie 10 przed południem operowała już w szańcach koło szczytu pagórka. W chwili wysłania depeszy walka jeszcze trwała. Dnia 30 listopada o godzinie 7 wieczorem byli już Japończycy na szczycie pagórka. Walka do tej pory trwa.

Londyn. Nadeszła tu wiadomość, że Japończycy w poniedziałek, dnia 29 listopada, zdobyli szturmem wśród olbrzymich strat większą część fortyfikacyi na »Wzgórzu 203 metrów«, a także fort Szifinszan, położony na północy wschód od Hajszuszan. Japończycy uderzyli na pozycye rosyjskie tym razem z takim rozpędem, że wojsko rosyjskie na całym froncie poszło w rozsypkę. Walka mogła się była zamienić w straszny pogrom Rosyan, gdyby generał Stoessel nie był przysłał wczas posiłków z dalszych fortów. Przy ich pomocy zdołano powstrzymać atak Japończyków, a nawet odzyskać kilka już straconych pozycyj. Tymczasem ostrzeliwanie portu wielkie wyrządziło szkody okrętom rosyjskim. Pancernik »Peresświt« trafiony został pociskami 15 razy.

Tokio. Japończycy zdobyli t. zw. »wzgórze 203 metrów« i obsadzili je wojskiem.

Dla obrońców Portu Artura.

Petersburg. Tutejsza Rada miejska uchwaliła 100.000 rs. dla obrońców Portu Artura i ich rodzin. Równocześnie uchwalono prosić o pozwolenie zarządzenia składek w całej Rosyi na ten cel.

Jeszcze 32.000 ludzi?

Petersburg. W liście, wystosowanym do syna, donosi generał Stössel, że wraz z rannymi i chorymi ma jeszcze pod swojem dowództwem 32.000 ludzi i że pod żadnym warunkiem nie podda twierdzy.

Posiłki dla Kuropatkina.

Londyn. Z Odessy donoszą do gazet londyńskich, że generał Kuropatkin otrzymał w ostatnim czasie 34.000 świeżych wojsk i 72 działa i że dalsze 58.000 z 88 działami są w drodze.

Kontrabanda wojenna.

Londyn. »Standard« donosi, że rząd angielski na interwencyę rządu japońskiego zarządził śledztwo w sprawie dostarczania węgla flocie bałtyckiej przez angielskie okręty. Cały aparat rządowy jest czynny, oprócz tego poczyniono zarządzenia, aby co do dostaw węgla dla okrętów mocarstw prowadzących wojnę, badano wszystkie fakta, celem uniknięcia ewentualnego złamania neutralności.

Nowa pożyczka japońska.

Londyn. Dzienniki donoszą, że rząd japoński zażąda ponownie od parlamentu upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej i wewnętrznej.

Koncentracya opozycyi rosyjskiej.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« zamieszcza korespondencyę z Paryża pod datą 28 list., donoszącą, że konferencya przedstawicieli opozycyjnych i rewolucyjnych stronnictw w Rosyi, celem koordynacyi ich dalszej działalności odbyła się tam przed nidawnym czasem.

Końcową deklaracyę protokołu konferencyi podpisali: E. Struwe, w imieniu rosyjskich konstytucyonalistów, A. Gardein, w imieniu socyalistycznych rewolucyonistów rosyjskich, I. Kaniowski, w imieniu polskiej partyi socyalistycznej i Konni Zilliacus, w imieniu Finlandzkiej partyi czynnego oporu, której poruczono ogłoszenie deklaracyi.

Śladami Teresy Humbert.

Nowy Jork. Zamieszkałej w jednym z tutejszych hoteli pannie Tadwick udało się z wielu banków i od całego szeregu osób prywatnych wyłudzić miliony dolarów. Wiele osób zrujnowanych; jeden z banków zawiesić musiał wypłaty. Dane przez pannę Tadwickównę gwarancye okazały się bezwartościowemi. Tanna Tadwick podawała się za córkę Carnegia, który temu jednak zaprzeczył i oświadczył, że jej wcale nie zna. Sprawa przypomina żywo aferę Teresy Humbert.

Sprawy towarzystw.

Królewska Huta. Przyszłe posiedzenie Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« odbędzie się w niedzielę 4-go grudnia o godzinie 4-tej po południu w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Ponieważ posiedzenie to będzie walnem zebraniem, dla tego uprasza się Szanownych druhów o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.

Czołom! Wydział.

Bytom. Baczność! druhowie. Walne zgromadzenie »Sokoła« odbędzie się w niedzielę 4 grudnia b. r. o godz. 3 po południu na sali »Bergkeller«. Prosimy druhów o liczne stawienie się, gdyż ostatnie nadzwyczajne nie mogło powziąść uchwał dla zbyt małej liczby obecnych. Porządek obrad: sprawozdanie naczelnika, sekretarza, kasyera, bibliotekarza i komisyi rewizyjnej i wybór nowego zarządu itd.

Upraszamy usilnie druhów, aby zapłacili składki zalegające, inaczej według przepisów statutu musielibyśmy postąpić. Goście mile widziani.

Czołem! Wydział.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, 4 b. m., po południu o godz. 3 na sali domu katolickich towarzystw. Członków uprasza się o liczne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Boguszowice. Towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa odbędzie swe posiedzenie w niedzielę, dnia 4 grudnia o godz. 3 po południu u p. A. Reissa w Gotartowskiej Hucie. O liczne i punktualne przybycie wszystkich członków uprasza Zarząd

Od Ekspedycyi.

R. B. w Niedobszycach. Nie możemy sobie przypomnieć. Wysyłamy.

Laurahuta. A. Cz. Listu Pana nie odebraliśmy, dla tego nie mogliśmy dać odpowiedzi.

Niech każdy śpieszy prędko do

„Goldene 50“,

ponieważ tylko tam kupuje się najtaniej.

Wielkie kupno okazyjne **na palta dla panów, młodzieńców i dzieci** czarne i marengo, **palta dla panów** od **10 mk.** aż do najlepszych wykonanych na miarę, **palta dla młodzieńców** od **8 mk.** pocz. **Jupy dla panów** od **4,50 mk. Jupy dla dzieci** od **2,50 mk. Ubrania zimowe dla dzieci** od **3 mk.** pocz., **eleganckie ubrania kamgarnowe, rypsowe i z materyi angielsk.** w kratki od **10 mk.** pocz. **500 szt. eleganckich spodni dla panów** od **2,50 mk.** pocz.

Największy wybór w konfekcyi damskiej, dziewczęcej i dziecięcej.

Artykuły futrzane, mufki, boa futrzane, czapki futrzane

za bezcen.

Kapelusze, bielizna, krawaty, trykotaże **po znanych najniższych cenach.**

Proszę dokładnie uważać na moją firmę.

„Goldene 50“

Sally Baum, Siemianowice,

ul. Bytomska, obok p. Nawratzkiego.

Usługa polska.

Zaufanie

musi mieć każda gospodyni do środka spożywczego, którego dobroć **urzędowo** uznano przez nadanie król. prusk. medalu państwowego. Odznaczenie to dotychczas dostało się z pomiędzy wszystkich fabryk margaryny **jedynie** fabryce margaryny

MOHRA

MOHRA wyrabia się z najwykwintniejszych tłuszczów, mleka i śmietanki, je się na chlebie jak masło naturalne i jest niezbędna przy gotowaniu, smażeniu i pieczeniu.

Wszędzie do nabycia.

Żądać tylko margaryny MOHRA.

Jan Swoboda, mistrz krawiecki

Feldstr. 3 ✻ **Bottrop** (Westf.) ✻ Feldstr. 3

wykonuje

ubrania **gustownie pod gwarancyą dobrego leżenia.**

W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.

Wielki wybór **materyi** na ubrania wszelk. rodzaju.

Nowo otwarto.

Bottrop (Westf.), Hauptstr. 24

w pobliżu hotelu Bremer'a, koniec kolejki ulicznej.

Artystyczny zakład fotograficzny

Georg Lücker.

Wykonuje się **fotografie i powiększenia** w najlepszem wykonaniu. Nowożeńcy i towarzystwa weselne po niższych cenach.

Ramowanie obrazów i wieńców ślubnych najtaniej.

Zakład codzień otwarty.

Szanownym Rodakom **Bottropu** i okolicy polecam uprzejmie swój

interes krawiecki.

Wykonuję ubrania podług miary pod gwarancyą.

Franciszek Tatarczyk, krawiec polski

Bottrop, Prosperstr. 38.

Jeżeli Pan chce osięgnąć **rentę unfalową, inwalidzką** lub **na starość,** to takową Panu wypracuje się u mnie. Prócz tego wykonuje się wszelkiego rodzaju **pracy piśmienne,** jak **skargi w procesach karnych i cywilnych,** oraz **wszystkie skargi prywatne.** W wszystkich sprawach prawniczych udziela się informacyi i dorady. Portoryum na odpowiedź dołączyć.

Franciszek Nowara

Bytom, ul. Dworcowa 25. Telefon 1389.

Warsztat reparacyjny.

Zegarki, zegary,

złote pierścienie

kupuje się tanio u

E. Triffterer

zegarmistrz

Bottrop, Hauptstr. 24

w pobliżu hotelu Bremera.

Pieniądze dla każd. w każd. stanie po 4, 5, 6 proc., spłata małemi ratami.

Sobotta & Co, Laurahuta. Portor. zwr.

I. Malczewski

Katowice, ul. Pocztowa 8

poleca swój bogato zaopatrzony

skład cygar, papierosów i tytuni.

Specyalność: papierosy ręcznej roboty.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)

oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski

dawniej Igel

Katowice, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209.

Niech żaden właściciel bydła i koni

nie omieszka spróbować paszy dla bydła haematogen aptekarza Seltena. Pobudza apetyt, powiększa ilość mleka i jego zawartość tłuszczu, wytwarza tłuszcz, mięso i zdrowie.

Na **Żory** ma wyłączną sprzedaż **Edmund Bender, Żory,** hotel Germania.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Faliste włosy

bez szkodliwego przypiekania wytwarza przez noc **Fluco's Haarkräusel-Essenz,** butelka 50 fen. Można nabyć:

Bytom: G. Strempel.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefowiec: F. Szymański.
Laurahuta: H. Kalus.
Mysłowice: W. Richter.
Wirek: M. Fuhrmann.
Zaborze: R. Hammer.

„Miejska kapela w Żorach“

Synowie uczciwych rodziców chcące później wstąpić do kapeli wojskowych, mogą się zgłosić do nauki. Wszystko wolne.

Bsdynek,
miejski kapelmistrz.

Objąłem

wyszynk

różn. wina i piwa

i skład wiktuałów.

Nowy bilard jest każdego czasu bezpłatnie do użytku. Także mam na składzie

zegarki ścienne i kieszonkowe, regulatory itd.

Reparacye rzetelnie, prędko i tanio. Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się z wysokim szacunkiem

Jan Jendrzej, dawn. Woźnica

Zawodzie na Drajoku.

18—20000 mk.

na pierwszą hipotekę na swój dom w Bytkowie poszukuje

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie,

Tempelstr. 8.

Do 800 mk. miesięcznie

także jako pob. zarobek może każdy zarabiać łatwo, uczciwie i bez kosztów. Natychmiast adres swój nadesłać do

Steinhausen & Co., Karlsruhe i. B.

Chcę kupić lub wynająć

piasek

w pobliżu Katowic. Oferty pod **1392** do ekspedycyi »Górnoślązaka«.

? Jedno zapytanie?

Jeżeli Pan jeszcze nie kupił

garderoby zimowej,

to będzie dla pana

bardzo korzystnem

obejrzeć sobie mój wielki skład.

Wszystkie artykuły są rzetelne i dobrze wykonane.

Najniższe, ściśle stałe ceny podane są na każdej sztuce.

Wszelki wyzysk wykluczony. Targow. zbyteczne.

Nowo zaprowadzone! **Nowo zaprowadzone!**

Sztrykowane ubrania dla chłopców

oraz

pojedyńcze spodeńki z kaftanikami

w każdej wielkości.

Tylko specyalista zdoła wszystkich zadowolić. | **Własna pracownia krawiecka dla panów.** | Telefon 1315.

Tanie wykonanie eleganckiej garderoby męskiej i chłopięcej na miarę

pod kierownictwem zdolnego przykrawacza.

Ręczy się za dobre leżenie i beznaganne wykonanie.

Bogato zaopatrzony

skład tylko **najmodniejszych materyi**

które się sprzedaje także na metry.

Znaczków rabatowych nie daje się w moim interesie. Lecz stosując się **do wymagań obecnych** oraz do często wyrażonych życzeń moich Szan. odbiorców zdecydowałem się dać swoim Szan. odbiorcom przy kupnach za gotówkę po ściśle stałych, niskich cenach, **natychmiast płatne**

4% rabatu.

Hermann Rosenthal,

Bytom, Rynek,

obok **L. Tichauer'a składu kiełbas.**

Największy zakład

eleganckiej garderoby

męskiej i chłopięcej

gotowej i na miarę.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu.